OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 15 PAŹDZIERNIKA Nr. 285.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Przechwałki Moskwy o rewoltowaniu Łodzi.

Cynizm prasy sowieckiej.

W sowieckiem piśmie „Prawda" ukazał się artykuł, którego treść zawiera otwarte przyznanie się Moskwy do udziału w organizacji strajku w łódzkim przemyśle włókienniczym.

W artykule tym, podpisanym przez niejakiego Witkowskiego, pismo sowieckie wylicza trzy etapy walki łódzkiej organizacji komunistycznej z kapitalizmem, socjalizmem i faszyzmem.

Pierwszym etapem tej walki miało być dążenie komunistów łódzkich do wywołania strajku na ściśle gospodarczych podstawach.

Agitacja strajkowa prowadzona była pod hasłem podwyżki płac, przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, zwalczania racjonalizacji w przemyśle i ustawodawstwa robotniczego. Decyzja o rozpoczęciu agitacji strajkowej zapadła w kwietniu rb. — oczywiście wskutek otrzymanych przez komunistów rozkazów z Moskwy.

Z początku agitacja nie dała pożądanych wyników. Robotnicy łódzcy zadowolnili się 6-procentową podwyżką płac i odrzucili hasła strajku. Lecz komuniści, spełniając rozkazy Moskwy, nie zadowolnili się tym wynikiem. Wznowili oni agitację strajkową, podczas której, jak się do tego Witkowski w swym artykule otwarcie przyznaje, przemycano pomiędzy hasła gospodarcze polityczne hasła przeciwpaństwowe.

Ową taktykę komunistów łódzkich pismo sowieckie określa jako drugi etap walki. Etap ten doprowadził we wrześniu rb. do krótkotrwałego strajku w łódzkim przemyśle włókienniczym.

Obecny strajk ma być według określenia „Prawdy" trzecim etapem walki. Komuniści rozumieją, iż robotników łódzkich obchodzą jedynie sprawy gospodarcze, lecz tajna organizacja komunistyczna dąży do nadania strajkowi politycznego zabarwienia. W masy strajkujące rzucono hasła obalenia istniejącego ustroju państwowego i społecznego oraz hasło obrony państwa sowieckiego przed wrogiem zewnętrznym. Witkowski stwierdza w swym artykule, iż narazie agitacja za nadaniem strajkowi komunistycznego zabarwienia politycznego nie daje pożądanych wyników, lecz emisarjusze Moskwy nie próżnują i prowadzą akcję w dwóch kierunkach: w celu opanowania związków klasowych w Łodzi, które, jak twierdzi Witkowski, zredagować miały program ostatniego strajku „pod dyktando komunistów", oraz w celu rozciągnięcia strajku na inne ośrodki przemysłu polskiego.

Pismo sowieckie oświadcza z całym cynizmem, że te dwa zadania stanowią właściwy cel akcji strajkowej, w której komuniści zamierzają odnieść „całkowite zwycięstwo".

Przeszkody atmosferyczne

w drodze Zeppelina do Ameryki.

Warszawa, 14-10. (Tel. wl.) Donoszą z Londynu, że sterowiec Zeppelin znajdował się dziś o godz. 12 w poł. w odległości 400 mil od wybrzeża amerykańskiego. Zeppelin jest znowu uszkodzony i musiał zmniejszyć szybkość.

Warszawa, 14-10. (Tel. wl.) Donoszą z Berlina, że Zeppelin w ciągu ostatnich 5 godzin przeleciał tylko 150 mil morskich, co odpowiada 55 klm. na godzinę. Warunki atmosferyczne są bardzo ciężkie z powodu wiatrów przeciwnych. Ponownie został uszkodzony ster statku. Przybycie statku do Nowego Jorku jest wykluczone. Zeppelin spodziewany jest w Ameryce dopiero w poniedziałek. Dzienniki niemieckie wyrażają niepokój o los sterowca.

Po katastrofie budowlanej w Pradze

panuje nastrój trwożliwy i obawa dalszych katastrof.

Praga, 14-10. W ciągu dalszych prac nad usunięciem rumowisk zawalonego domu, prowadzonych już poniżej poziomu ulicy, natrafiono na dalszą grupę zwłok, tak strasznie zmasakrowanych, że nie można stwierdzić ich identyczności. Ogółem dotychczas jest 56 ofiar katastrofy.

Na posiedzeniu rady miejskiej uchwalono nie urządzać wspólnego pogrzebu ofiar ze względu na możliwość demonstrancji.

Wszystkie ofiary katastrofy, niepochodzące z Pragi, zostaną przewiezione do swoich miejsc urodzenia. Wskutek ostatniej katastrofy przy robotach budowlanych panuje wielka ostrożność; robotnicy, zatrudnieni w dwóch podmiejskich budowlach zawiadomili policję, że na ścianach tych budowli ukazały się pęknięcia, grożące niebezpieczeństwem. Prace natychmiast wstrzymano i zaczęto przeprowadzać roboty zabezpieczające mury.

Prasa donosi, że nawet w domach, budowanych przez gminę m. Pragi, mających zaledwie po kilka lat, również ukazały się pęknięcia i już teraz trzeba wzmacniać ściany i stropy. Jest charakterystyczną rzeczą, że pewne dzienniki praskie straszliwą katastrofę budowlaną wykorzystują dla kampanji politycznej.

50 tysięcy wydali marjawici

na obronę swego przywódcy Kowalskiego.

O znaczeniu, jakie przypisywali marjawici procesowi płockiemu najlepiej świadczą sumy, przeznaczone przez „ubogich zakonników" na opłacenie obrońców.

Początkowo obronę Kowalskiego wnosić mieli: adwokaci Szumański i Główczewski z Warszawy i Kobyliński z Łodzi. Ostatniego dnia przed procesem marjawici na miejsce adw. Szumańskiego zaangażowali adwokata Śmiarowskiego. Mec. Śmiarowski jest bowiem wyznawcą kościoła narodowego i członkiem zarządu masońskiej organizacji pod nazwą „Liga ochrony praw człowieka". Mec. Śmiarowski, który podjął się roli obrońcy, w ostatnim momencie największe otrzymał honorarjum. Płacono mu po 1200 zł. dziennie. Ponieważ rozprawa trwała 19 dni, **honorarjum mec. Śmiarowskiego wyniosło okrągłą sumkę 22.800 zł.**

Mec. Kobyliński z Łodzi zadowolił się nieco mniejszym honorarjum. Otrzymał on za prowadzenie sprawy **10.000 zł. i 400 zł. djet dziennych**, co razem wyniosło 17.600 zł.

Najskromniej opłacony był adwokat Główczewski, który dostał za prowadzenie sprawy 5.000 zł. i 200 zł. djet dziennie, czyli razem **8.800 zł.**

Nadto wszyscy obrońcy korzystali z gościny w marjawickim klasztorze. Mieszkali w tym samym budynku, co Kowalski w wytwornie urządzonych pokojach gościnnych. Mieli także możność stołowania się u marjawitów, zaś wieczorem **przy każdym posiłku każdego mecenasa stawiono wino i słodycze.**

Rzecz charakterystyczna, że z pośród trzech obrońców marjawickich tylko jeden, a mianowicie mec. Główczewski jest katolikiem. Tem się zapewne tłomaczy, że on właśnie w swej mowie obrończej najgwałtowniej zaatakował kościół katolicki... Mec. Kobyliński jest ewangelikiem, zaś mec. Śmiarowski, jak się rzekło, wyznawcą kościoła narodowego.

Z gościny w marjawickim klasztorze obrończy korzystali także niektórzy dziennikarze żydowscy.

Muzeum Chopina

NA WYSPIE MORZA ŚRÓDZIEMNEGO.

Literat francuski Rene Puaux zamieszcza w „Temps" korespondencję z pięknej hiszpańskiej wyspy Majorki. P. Puaux interesowała szczególnie wieś Waldemosa, którą w roku 1838 zamieszkiwał Chopin w towarzystwie Georges Saud. Tutaj oprowadzał literata paryskiego p. Juan Suroda, stały mieszkaniec wyspy, wielki wielbiciel Chopina. P. Sureda nabył na własność budynek klasztoru Kartuzów, w którym Chopin mieszkał i urządza w nim obecnie muzeum Chopina. Pragnie on przedewszystkiem nadać komnatom zamieszkiwanym przez genjalnego muzyka wygląd ściśle, jaki miały w roku 1838. Znajdą się tam liczne pamiątki po Chopinie, a m. in. autentyczny fortepian mistrza. P. Puaux pisze w tej sprawie: „P. Sureda wskazał mi miejsce, na którem ongiś stał i na którem stanie w przyszłości fortepian Chopina. Mistrz miał tu dwa fortepiany: z początku instrument krajowy, a następnie sprowadzony z Francji. Fortepian miejscowy był własnością pewnej rodziny, zamieszkującej wyspę. Rodzina ta przyrzekła ofiarować fortepian muzeum. Fortepian francuski znajduje się podobno także na Majorce i znajdzie się w muzeum. Autentyczność pierwszego fortepianu jest jednak sporna.

Mapy i wykresy

W POCZEKALNIACH URZĘDÓW.

Zgodnie z poleceniem p. ministra Składkowskiego, we wszystkich województwach mają być w miejscach dostępnych dla publiczności umieszczone mapy statystyczne, obrazujące rozwój wszystkich dziedzin życia w danych województwach, zaś w starostwach mapy właściwych województw oraz wykresy statystyczne z różnych dziedzin życia powiatu.

Mapy nadeśle starostwom za pośrednictwem województw centralna Ministerstwa. Wykresy zaś statystyczne winny poszczególne województwa i starostwa przygotować same, korzystając w tej mierze z rozporządzalnej technicznej pomocy Rządu.

Gorkij woli Sorento

NIŻ HONORY SOWIECKIE.

Berlin, 14-10. „Vossische Ztg." donosi z Moskwy, że Maksym Gorkij, który od maja bawił w Rosji sowieckiej, wyjechał znów na dłuższy pobyt do Sorento, na skutek polecenia lekarzy. Stan zdrowia Gorkiego, jak stwierdzili lekarze, wymaga dłuższego pobytu w łagodnym klimacie włoskim, do którego poeta rosyjski, bawiący przez szereg lat na południu, już przywykł. „Vossische Ztg." podnosi, że wyjazd Gorkiego do Włoch pokrzyżował wszelkie plany oficjalnych czynników sowieckich, dotyczące powierzenia poecie oficjalnego stanowiska w ramach komisarjatu Łunaczarskiego. Gorkij miał być niejako powołany do sprawowania stanowiska preceptora młodej literatury rosyjskiej, jednakowoż wśród przedstawicieli tej młodej literatury to faworyzowanie poety wywołało pewne niezadowolenie, objawiające się w powściągliwem stosunku do poety w czasie oficjalnego obchodu i uroczystości na jego cześć. (PAT.)

Program radjowy

NA PONIEDZIAŁEK 15 PAŹDZIERNIKA.

KATOWICE

15.45 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
16.30 — Audycja dla dzieci. Bajki.
16.55 — Komunikat strażactwa Śląskiego.
17.10 — Odczyt p. t.: „Opieka społeczna nad kalekami" — wygł. dr. W. Przybyła.
17.35 — Odczyt p. t.: „Lektura Wyspiańskiego w szkole" (Z cyklu odczytów organizowanych przez Min. W. R. i O. P.) wygł. prof. L. Płoszewski.
18.00 — Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Odczyt p. t.: „Wielkie legendy ludzkości" — cz. III — wygł. R. Sumowski
19.55 — Komunikat rolniczy.
20.05 — Odczyt p. t.: „Malarstwo Polskie — Piotr Michałowski" — wygł. dr. Edward Łepkowski.
20.30 — Transmisja koncertu międzynarodowego z Wiednia.
22.00 — Sygnał czasu, komunikaty lotn.-meteorologiczny i P. A. T.
22.30 — Odczyt w języku francuskim (O rolnictwie w Polsce współczesnej) — wygł. p. Edward Konopka.

Praktyki sądowe w krajach egzotycznego Wschodu.

Pojęcie sprawiedliwości w Europie i na Wschodzie.—Inne zwyczaje i tradycje sądowe— Praktyki wobec oskarżonych.

Jeśli pod jakimś względem istnieje pomiędzy zachodem Europy a egzotycznymi krajami Wschodu poważna różnica, to najsilniej uwydatnia się ona w sądownictwie. Zupełnie inne zasady i zwyczaje, inne praktyki i tradycje składają się na nieprzebytą przepaść, jaka staje pomiędzy pojęciem sprawiedliwości i kary, znanem w europejskich środowiskach, a sprawiedliwością, wykonywaną na Wschodzie. I tak podczas gdy w Europie dla skazania przestępcy potrzebny jest mozolny i długi aparat sądowy, to w przeważnej części państw Wschodu wykonywanie sprawiedliwości jest bardzo proste i odbywa się bez dłuższych ceremonij. Pozatem w Europie za największą karę uważa się karę śmierci, podczas gdy na Wschodzie kara śmierci jest jedną z najczęstszych kar.

Różnicę, jaka w tym kierunku zachodzi pomiędzy Europą a egzotycznym Wschodem, ujawnią najsilniej następujące obrazki:

I tak w położonej na wschodzie Afryki Abissynji nieznana jest najzupełniej instytucja sędziów. Każdy obywatel może być tam powołany dla rozstrzygnięcia sporu i może wydawać orzeczenia. Jeśli dwóch ludzi oskarża się wzajemnie, a spór trudno jest natychmiast rozstrzygnąć, wówczas przywiązuje się ich długiemi łańcuchami do siebie i krążyć oni muszą tak ze sobą, aż spór nie zostanie ostatecznie wyjaśniony. Jeśli skarżącymi są osobnicy płci odmiennej, to w danym wypadku mężczyzna dostarczyć musi ze swej rodziny kobiety, którą związuje się z oskarżycielką. Widok tych związanych ze sobą osobników czyni częstokroć bardzo śmieszne wrażenie, z drugiej strony jednak przyczynia się do tego, że w Abissynji nie podnosi się zbyt pochopnie pretensji wobec siebie.

Jeśli zbrodniarz popełni mord i zostanie przychwycony, może w zasadzie winę swą okupić pieniądzmi. Gdyby jednak rodzina zamordowanego nie godziła się na okup pieniężny, wówczas zbrodniarz wydany jest w ręce krewnych zamordowanego i ci skazują go na śmierć, oraz wykonują wyrok temi samemi narzędziami, przy pomocy których zbrodniarz dopuścił się swego czynu. Egzekucji tej towarzyszy zazwyczaj przedstawiciel władzy, który kontroluje, aby rodzina zamordowanego nie znęcała się zbytnio nad mordercą.

Nie może jednak w Abissynji dwóch ludzi odpowiadać za ten sam czyn. I tak gdy wydany już został na kogośkolwiek wyrok za popełnienie jakiegoś przestępstwa, czy zbrodni, to chociaż potem okaże się, że wyrok był mylny i właściwym sprawcą jest ktoś inny, nie pociąga się już właściwego przestępcy do odpowiedzialności i może on swobodnie poruszać się, a nawet chwalić się swym czynem.

Niemniej ciekawie, niż w Abissynji przedstawia się również sądownictwo w Arabji. I tak sędzia w Arabji za najdrobniejsze przestępstwa, które u nas karze się względnie łagodnie, skazuje winnego bezapelacyjnie na śmierć. Na to jednak, aby wydać wyrok, musi mieć sędzia arabski bezwzględnie dowody winy, które potwierdzić muszą dwaj świadkowie. W oryginalnej formie odbywa się też badanie prawdomówności świadków. I tak specjalny kapłan przykłada błyskawicznie na ćwierć sekundy do języka świadka rozpalon metal. Skoro metal przepali nabłonek języka, świadek kłamie, skoro zaś nie pozostawia żadnych śladów, świadek mówi prawdę. Wytłomaczenie dla tych praktyk jest dość proste. Oto bowiem człowiek normalny posiada zawsze na języku sporą ilość wydzielin śluzowych. Jeśli zatem świadek, pewien jest swych zeznań, będzie zupełnie normalny i spokojny i wówczas, w chwili, gdy na ułamek sekudny przywrze do języka rozpalony metal, śluz na błonie językowej uchroni go przed przepaleniem. I oto jest dowód, że świadek powiedział prawdę. Człowiek, który podać chce kłamliwe zeznania jest zazwyczaj podniecony i skutkiem tego śluz na języku wysycha, tak że ma usta i język zazwyczaj spieczone. U takiego zatem osobnika rozpalony metal, nie natrafiając na wilgoć, powoduje lekkie oparzenie. I oto znowu jest dowód, że świadek kłamie.

Wśród szczepów, zamieszkujących wybrzeża Arabji w okolicach Asyru, jeśli chce się zyskać dowód, czy obwiniony istotnie zamordował swą ofiarę, zakopuje się obwinionego wraz z zamordowanym w jednym wspólnym lochu. „Grób" ten urządzony jest w ten sposób, że zawsze jest w nim dość powietrza i pożywienia. I jeśli po kilku dniach obwiniony pozostaje przy życiu, wówczas władze mają „dowód", że duch zamordowanego nie podnosi do obwinionego żadnych pretensyj, a zatem obwiniony jest niewinny. I w tej zasadzie jest dość wiele praktycznej racji. Mianowicie człowiek, który ma spokojne sumienie zniesie bez wstrząśnień pobyt w jednym „grobie" razem z zamordowanym. Natomiast właściwy zbrodniarz częstokroć traci życie skutkiem przerażenia i omdlenia.

Wreszcie na całym wschodzie, a zwłaszcza na terenach, gdzie dominującą jest religja mahometańska, stosowana jest zasada, że należy przestępcy uciąć tę część ciała, przy pomocy której dopuścił się on zbrodni. A więc złodziejowi odejmuje się rękę, oszustowi wypala się oczy, bandycie, napadającemu podróżnych, odcina się nogi, a zdrajcy odejmuje się język. W pełni zatem stosowana jest zasada: oko za oko — ząb za ząb.

Z tych pobieżnych zestawień, które nie wyczerpują jednak całości tematu, wynika jednak dobitnie, jak silną jest przepaść pomiędzy zwyczajami Europy a tradycjami Wschodu. Tak jednak, jak nam trudno częstokroć zrozumieć praktyki wschodu, tak i mieszkańcy egzotycznych okolić niejednokrotnie z pogardą wyrażają się o urządzeniach i praktykach europejskich.

Dr. T. Wagner.

Niebezpieczeństwo kredytu wekslowego.

Utyskiwania na brak gotówki są obecnie powszechnem zjawiskiem i to tem przykrzejszem, że niestety zupełnie usprawiedliwionem. Brak gotówki powinien jednakże wywołać ogólny zastój w przemyśle i handlu, zwiększając ilość bezrobotnych.

Gdy przewertujemy natomiast „Wiadomości Statystyczne" z dn. 5 b. m., to będziemy mogli skonstatować wręcz przeciwne zjawisko: bezrobocie maleje, przemysl wzrasta.

Kiedy bowiem ilość bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach pośrednictwo pracy wynosiła 11 sierpnia — 95.682 ludzi, to 15 września liczba ta zmalała do 84.624, t. j. o 11.058 ludzi. Z liczb powyższych przypada na sam Sosnowiec 8.882 bezrobotnych w sierpniu i 7.985 we wrześniu.

Ilość zakladów czynnych w przemyśle przetwórczym wynosiła w roku 1925: 4.449, w roku 1926: 4.575, w roku 1927: 4.435, w roku 1928: 4.374. Ilość zakładów nieczynnych w wyżej wymienionych okresach wynosiła kolejno 540, 517, 438, 405. Ilość zaś zatrudnionych w przemyśle przetwórczym robotników ulegała w tych cztech latach następującym wahaniom: 400.786, 371.511, 476.005, 348.836.

Czem to zjawisko objaśnić?

Otóż w braku gotówki społeczeństwo uciekło się do pomocy weksla i wytworzyło zeń namiastkę pieniądza. Weksel tak się obecnie rozpowszechnił, że cyrkuluje w rzeczywistości jako środek obiegowy. Nietylko bowiem dzisiaj przemysłowiec i kupiec na weksel płaci, lecz tym środkiem kredytowym posługują się literalnie wszystkie warstwy społeczeństwa przy każdej tranzakcji kupna lub sprzedaży, przy każdem niemal regulowaniu swych zobowiązań.

I ten właśnie przejaw życia gospodarczego, przejaw, który narazie daje dobre rezultaty, zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwa dla państwa.

Na czem polega właściwie istota weksla pod względem ekonomicznym?

Za towar, jaki wierzyciel dał dłużników, otrzymuje odeń nie gotówkę, lecz specjalny dokument, zwany wekslem. Tym dokumentem może wierzyciel spłacić swoje znowu długi, tak, że każdy posiadacz weksla ma prawo żądać od pierwotnego dłużnika w terminie płatności odpowiedniej sumy pieniędzy.

Ta dziwna właściwość weksla (kredytu), który zachowuje się zupełnie, jak pieniądz, ma swoje gospodarcze wytłumaczenie w tem właśnie towarze, jaki swego czasu wierzyciel oddał dłużnikowi.

Istota bowiem kredytu nie polega na jakiemś abstrakcyjnem zaufaniu, jak sądził dawniej np. James Stuart, J. B. Say, Rau, Hildebrand i inni ekonomiści, kredyt to nietylko przeniesienie kapitału z rąk do rąk, jak twierdził John Stuart Mill, Dietzel i in., kredyt wreszcie, to nie nowy kapitał, jak błędnie dowodził John Law i Macleod, lecz kredyt to według współczesnej nauki — obecne już zużytkowanie obcego kapitału za późniejszą dopiero zapłatą, przyczem, dzięki cudownym właściwościom znaku kredytowego nietylko dłużnik natychmiast korzysta z otrzymanego towaru, ale równocześnie i wierzyciel — mimo, że nim już nie rozporządza — korzysta zeń w postaci weksla którym reguluje własne zobowiązania, umożliwiając w dodatku dalsze jeszcze żyra.

Weksel (kredyt) nie zwiększa wprawdzie kapitału, lecz podwaja jego odżywczą działalność.

Ta działalność kredytowa może jednak zupełnie zmienić swój charakter, gdy kredyt zbytnio się udostępni szerokim warstwom społeczeństwa.

Łatwy dla każdego kredyt w pierwszej linji powiększa konsumcję szerokich mas ludności, przyczem kupują takie przedmioty, które są często w danych sferach uważane za luksus. Uboga ludność czerpie z otwartego kredytu nie dla produkcyjnych inwestycyj, lecz niestety przeważnie dla zwiększonej konsumcji, która naturalnie w rezultacie nie poprawi, lecz najwyżej może tylko pogorszyć byt.

Niemniej jednakże niebezpieczeństw zawiera w sobie wszystkim dostępny kredyt inwestycyjny. Zwiększa on wprawdzie przedsiębiorczość, ale opiera ją na niesolidnych podstawach. Jeżeli np. przemysłowiec nabywa jakąś fabrykę, mając mało gotówki własnej, to przy chwilowym nawet braku konjunktury nietylko sam traci wszystko, ale zarywa jeszcze innych. W naszem Zagłębiu, a niestety i w całej Polsce, coraz częściej spotykamy ludzi, którzy mając np. 5000 zł. gotówki zaczynają budować dom wartości 50 tysięcy złotych.

A jak nie otrzymają pożyczki? A no, jakoś tam będzie!

Otóż państwo nie może prowadzić polityki „jakoś tam będzie" i wierzyciel, pożyczając realne dobra, powinien wiedzieć komu pożycza i na co.

Weksel konsumcyjny — to prawdziwe nieszczęście narodu. A takich weksli mamy niestety bardzo dużo. Weksli i małych wekselków na 20, 15 a nawet 10 złotych, krótko i długoterminowych (na 9 miesięcy!).

Że latwy kredyt faktycznie działa ujemnie, podważając solidność całego życia gospodarczego, niechaj jako smutny dowód posłuży fakt, że np. w lipcu b. r. Polska miała 219.807 protestowanych weksli na ogólną sumę 45.998.000 złotych! (Wiadomości statystyczne).

Protestowany weksel należy niestety obecnie do codziennego zjawiska, przyczem niewypłacalność przestała być nawet czemś hańbiącem.

Wielką ostrożność zaleca się przeto przy udzielaniu kredytu wekslowego, szczególniej u nas (pauperyzm szerokich warstw ludności) i szczególniej obecnie (brak gotówki). Należy czemprędzej zerwać z wekslem konsumcyjnym, który ułatwia życie nad stan. Należy ograniczyć weksel produkcyjny, który może łatwo pobudzić do nieuczciwej spekulacji. Należy natomiast tem intensywniej starać się o pożyczkę zagraniczną, która to intensywność z powodu niebezpiecznej namiastki pieniądza: weksla siłą rzeczy — słabnie.

Dr. Michał Kaufman.

Zjednoczenie organizacyj rolniczych

ROZPOCZĘCIE PRAC KOMISJI UNIFIKACYJNEJ.

Inicjatywa podjęta we wspólnej deklaracji prezesów naczelnych organizacyj rolniczych pp. K. Fudakowskiego i W. Przedpełskiego po potwierdzeniu jej przez szereg uchwał władz, mających się unifikować organizacyj, została złożona w ręce wspólnej Komisji unifikacyjnej organizacyj rolniczych.

W skład tej Komisji weszli przedstawiciele Centralnego Związku Kółek rolniczych (pp. poseł W. Fijałkowski i T. Niedzielski), Centralnego Związku osadników (poseł W. Kamiński) 4-ch wojewódzkich Związków Kółek rolniczych Ziem Wschodnich (poseł P. Olewiński) i Centralnego T-wa rolniczego (pp. J. Gościcki, A. Maj, J. Rudowski i inż. R. T. Fijałkowski.

Inauguracyjne posiedzenie otwarte przez prezesów pp. Fudakowskiego i Przedpełskiego odbyło się dnia 4-go października r. b. w sali marmurowej Ministerstwa rolnictwa. Ustalono, iż **dyskusji nie mogą podlegać ideowe i organizacyjne zasady wypowiedziane w deklaracji unifikacyjnej prezesów.** Pozatem Komisja przyjęła do wiadomości komunikat prezesów naczelnych Związków, iż w najbliższym czasie rozpoczną się prace przygotowawcze do unifikacji wszystkich społecznych organizacyj rolniczych na terenie Rzeczpospolitej. Wreszcie postanowiono rozpocząć opracowanie statutu i ram organizacyjnych wspólnej organizacji i utworzono stały sekretarjat Komisji, w skład którego weszli pp.: inż. R. T. Fijałkowski i T. iNedzielski

Ruch ludności

W PAŃSTWACH EUROPEJSKICH.

Austrjacki urząd statystyczny opracował ciekawą statystykę, dotyczącą ruchu ludności w poszczególnych państwach europejskich. Ze statystyki tej wynika, że w roku 1926 najwięcej małżeństw zawarto w Bułgarji (9,6 na 1000 mieszkańców), dalej w Belgji (9,2 na 1000 mieszkańców), w Czechosłowacji (9,1) i na Węgrzech (9 na 1000 mieszkańców); najmniej małżeństw w roku tym zarejestrowano natomiast w Irlandji (4.6 na 1000 mieszkańców) i w Norwegji (5,77 na 1000 mieszkańców).

Największą ilość narodzin wykazuje (w roku 1926) Ukraina (40,2 na 1000 mieszkańców), Portugalja (37,6), Rosja (36), Rumunja (36) i **Polska (30),** najmniejszą — Szwajcarja (16,8 na 1000 mieszkańców), Anglja (17,8), Estonja (17,8), Francja (18,7) i Austrja (19,2). W Niemczech przypadło w roku 1926 na każdych 1000 mieszkańców (19,4) urodzin, w Czechosłowacji — (24,5), na Węgrzech — (26,9).

Największa śmiertelność panowała w roku 1926 w Portugalji (22,2 zgonów na 1000 mieszkańców). w Rumunji (21), Rosji (19,8), Hiszpanji (18,8), Bułgarji (18,6) i **Polsce** (18), — najmniejsza zaś w Holandji (9,8), Norwegji (10,6), Danji (11), Niemczech (11), Anglji (11) i Szwajcarji (11).

Największy przyrost ludności miała w roku 1926 Ukraina (22,0), dalej: Białoruś (18,9), Bułgarja (17,2), Rosja (16,2), Portugalja (15,4), Rumunja (14,7); najmniejszy przyrost ludności wykazuje według statystyki wiedeńskiej Francja (1,3), Estonja (1,7) i Austrja (4,5). W Niemczech przyrost ludności w roku 1926 wynosił 7,8 na 1000 mieszkańców, w Czechosłowacji — 9,0, na Węgrzech — 10,5

Jedno z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej w Dąbrowie.

PO WYZNACZENIU NOWYCH WYBORÓW. — NIE CHCIELI ODCZYTAĆ DEKRETU. — ZŁOŻENIE MANDATÓW PRZEZ KLUB MIESZCZAŃSKI. — NOWE ETATY. — REDUKCJA WYNAGRODZENIA PREZYDJUM

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie, posiadające wybitne cechy likwidacji szeregu spraw obecnej gospodarki w związku z wyznaczeniem przez władze nowych wyborów.

Zauważyć należy, iż dekret o wyznaczeniu nowych wyborów do Rad miejskich w Sosnowcu i Dąbrowie wywołał wśród społeczeństwa Zagłębia przykre zdziwienie i różnorodne komentarze, jest to bowiem w życiu naszego samorządu pierwszy wypadek, aby władze, wyznaczając termin nowych wyborów, przedłużały kadencję obecnych Rad do chwili powołania nowych. Ze znaczenia podobnego zarządzenia zdaje sobie doskonale sprawę każdy, mniej więcej obeznany z gospodarką samorządową, a tem więcej doceniają takie postawienie sprawy organy komunalne, które mogą już nie wrócić do władzy.

Na sobotniem posiedzeniu Rady zaraz na wstępie zaszedł charakterystyczny incydent. Od początku istnienia obecnej Rady utarł się zwyczaj, iż na pierwszem miejscu porządku obrad umieszczano składanie wniosków i interpelacyj przez radnych. Nagle na ostatniem posiedzeniu punkt ten umieszczono na ostatniem miejscu, a kiedy radni z klubu mieszczańskiego zapytali o powód nagłej zmiany, prosząc o pozostawienie dotychczasowego zwyczaju, otrzymali odpowiedź, że układanie porządku obrad należy do prezydjum, które zrobiło to celowo, a chcąc uniemożliwić klubowi mieszczańskiemu dyskusję na ten temat, przewodniczący zarządził głosowanie w sprawie porządku obrad i oczywista wniosek interpelantów upadł. Widocznie na modyfikację porządku obrad wpłynął dekret o wyznaczeniu nowych wyborów i prezydjum Rady pragnęło uniknąć nieprzyjemnej na ten temat dyskusji przed omówieniem innych spraw, pozostawiając odczytanie dekretu na koniec posiedzenia.

Wobec takiego postawienia sprawy, klub mieszczański zgłosił protest, a następnie w związku z zarządzeniem nowych wyborów radni z tego klubu złożyli mandaty i opuścili salę.

Towarzysze odetchnęli, poczem już bez przeszkód przystąpiono do obrad.

A więc uchwalono zamienić z Tow. „Flora" przeszło 5 tys. mtr. kw. gruntu miejskiego na Zielonej, gdzie Tow. buduje kopalnię, na grunt na t. zw. Smugach, gdzie miasto od kilku lat ma założyć park. Przy referowaniu tej sprawy p. Cieplak wygłosił znamienne oświadczenie, mianowicie powiedział, iż miastu zależy na tem, aby kopalnia się rozwinęła, bowiem będzie to z korzyścią dla miasta. Dziwne przeobrażenie. Program partyjny nakazuje walkę z kapitałem w każdej jego formie i dotychczas towarzysze robili co mogli w tym kierunku, nagle zmiana poglądu i to w momencie, gdy wszyscy byli pewni, że wpłynie wniosek o... uspołecznienie przedsiębiorstwa.

Następnie uchwalono zamianę gruntu z p. Skibą, który za 2185 mtr. terenu miejskiego przy ul. Legjonów daje miastu potrójną ilość na „Smugach". Z uwagi na zdobycie potrzebnego terenu może Magistrat przystąpi wreszcie do założenia od kilku lat obiecywanego parku.

Z kolei postanowiono wydzierżawić lokal przy ul. Limanowksiego na szkołę. I znów zamiast szumnych obietnic budowy szkół widzimy niepokojące zjawisko zmniejszania się lokali szkolnych. Niedawno władze kolejowe odebrały budynek, w którym mieściła się szkoła, gdyż nie miał widocznie kto zabiegać o pozostawienie nadal tam szkoły i w rezultacie zamiast zwiniętej szkoły wynajmuje się za drogie pieniądze lokal na pomieszczenie 4 klas.

Czwarty punkt obrad zawierał ciekawą sprawę, mianowicie uchwalenie etatu naczelnika wydziału gospodarczego i opieki społecznej. Przez tyle lat jakoś nie było potrzeby tworzenia tych etatów i dopiero w przededniu zakończenia żywota obecnego Magistratu zaszła gwałtowna konieczność tworzenia nowych stanowisk. Jest to zwykłe asekurowanie się przed... nieznanem, gdyż na mieście wymieniają nawet nazwiska osób, mających objąć te stanowiska.

Uchwalono również w tym wypadku słusznie, etat instruktora wychowania fizycznego.

Z kolei zatwierdzono schemat umowy z dzierżawcami gruntów państwowych obok Flory. O sprawie tej w swoim czasie obszernie pisaliśmy. Otóż obok kopalni Flora grupa ludzi wydzierżawiła od Rządu pewien teren, pragnąc tam wybudować własne osiedla. Magistrat, kierując się odmienną, jak zresztą we wszystkich sprawach, polityką, sprzeciwiał się temu i nietylko nie pozwolił na budowę, lecz wszczął energiczne zabiegi u odpowiednich władz celem zdobycia tego terenu. Po kilkuletnich staraniach obydwóch stron, dzierżawcy widząc, że nie przełamią oporu Magistratu, ustąpili. Rezultat jest ten, iż każdy z dzierżawców, posiadając 5 tys. mtr. gruntu odstąpił Magistratowi dwie trzecie, czyli pozostawiając sobie tylko około 1700 mtr. Wzamian za to Magistrat wspaniałomyślnie ofiarował dzierżawcom... Niderlandy, tj. przyszekł im, że będzie się starał, aby z funduszów na rozbudowę miast oni przedewszystkiem otrzymali pożyczki na budowę domów.

Oczywista, zauważył p. Cieplak, jest to zobowiązanie raczej moralne, które Magistrat będzie się starał wykonać.

Czy za moralną gwarancję będzie można postawić dom, przekonają się najlepiej o tem wspomniani dzierżawcy.

W kolejnym porządku załatwiono sprawę zaliczenia pewnej ilości lat służby, spędzonej gdzieindziej dwum pracownikom miejskim, następnie upoważniono Magistrat do zaciągania w Banku Związku spółek zarobkowych w Sosnowcu krótkoterminowych pożyczek do wysokości 30 tys. zł., wreszcie załatwiono punkt, umieszczony zwykle na pierwszem miejscu porządku obrad, a obecnie „celowo" przeniesiony na ostatnie, tj. odczytanie korespondencji. Zawierała ona pismo województwa w sprawie zatwierdzenia preliminarza budżetowego oraz dekret o wyznaczeniu nowych wyborów.

Z pisma województwa, dotyczącego zatwierdzenia budżetu obecni dowiedzieli się interesujących szczegółów.

Otóż z uwagi na nadwyżkę wpływów, województwo skreśliło podatek na leczenie biednych, co nie przeszkadza, że Magistrat, nie czekając na zatwierdzenie podatku tego, częściowo pobrał go już od płatników.

Następnie województwo obniżyło pobory prezydenta, wiceprezydenta, ławnika-decernenta, słowem całego prezydjum, oraz skreśliło t. zw. remunerację dla członków zarządu i kwotę na reprezentację.

Zarządzenie województwa nie wymaga, zdaje się, komentarzy i świadczy najlepiej o tych, którzy na wszelkie strony głoszą o bezinteresownej pracy dla dobra ogólnego, sami zaś, oczywista za pośrednictwem swej Rady w ten sposób oceniają swą pracę, jeżeli wogóle podobną gospodarkę można pracą nazwać, że aż władze nadzroczne muszą hamować nadmierne apetyty.

Po odczytaniu obydwóch przyjemnych pism, posiedzenie w wesołym nastroju zakończono.

Poświęcenie sztandaru

straży ogniowej kolejowej w Maczkach.

Wczoraj straż ogniowa kolejowa w Maczkach obchodziła podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru. Uroczystość, w której wzięli udział zaproszeni goście, oraz **delegacje straży z całego Zagłębia**, rozpoczęła się zbiórką o godz. 9 rano, a następnie udano się do kościoła, gdzie nabożeństwo odprawił ks. B. Stradowski, który następnie dokonał poświęcenia sztandaru.

Jako chrzestni rodzice sztandaru wystąpili pp.: w imieniu prezesa Dyrekcji warszawskiej naczelnik dystansu **p. Herman z żoną**, wicestaro**sta p. Bielawka z p. Jadwigą Rudną.**

Po wbiciu gwoździ odbyła się defilada **straży** w Maczkach i wszystkich bawiących na uroczystości oddziałów strażackich.

Z kolei gościnny zarząd straży w Maczkach z pp. naczelnikiem straży **St. Rudnym i P. Mroczkowskim** na czele — podejmował gościnnie uczestników uroczystości w wielkiej sali na dworcu kolejowym.

W godzinach popołudniowych odbyło się **przedstawienie amatorskie**, a wieczorem zabawa taneczna.

Bardzo artystycznie wykonany sztandar straży w Maczkach jest dziełem **p. A. Menczykowej.** Szeregu zdjęć z uroczystości poświęcenia dokonał **p. L. Zalega.**

Jak w Katowicach wykombinowano,

że Będzin leży obecnie w.... Rosji?

Dość często spotyka się w prasie narzekania na ignorancję firm zagranicznych, które w korespondencji z przedsiębiorstwami lub osobami, zamieszkałemi na terenie Polski obok nazwy miast umieszczają dopisek „Russia", nie wiedząc o tem, że już od 10 blisko lat posiadamy niepodległe państwo.

Czyż można się dziwić ignorancji zagranicy, jeżeli nasze urzędy pocztowe często nie lepiej orjentują się w zmianie stosunków, przyczem nieświadomość przybiera takie formy, iż miasto, odległe zaledwie o 15 klm. od danego urzędu umieszcza się już w... Rosji.

Lapsus taki wydarzył się w Katowicach, dotąd pewna firma warszawska nadesłała list pod adresem lekarza, zamieszkałego w Katowicach. Traf zrządził, iż lekarz w międzyczasie przeniósł się do Będzina, o czem dowiedział się listonosz od sąsiadów, wobec czego na drugiej stronie listu zamieścił adnotację, iż adresat przeprowadził się do Będzina, a widocznie dla ścisłości umieścił obok dopisek „Rosja". Informacja została napisana ołówkiem, a pod tem widnieje jakiś hieroglif, napisany czerwonym atramentem, co wskazuje, że informację listonosza potwierdził któryś z urzędników pocztowych.

Sprawa ta komentarzy nie wymaga, jednakże dobrze byłoby, by urząd pocztowy w Katowicach możliwie szybko zorganizował dla swych pracowników odpowiednie kursy dokształcające, inaczej bowiem może się zdarzyć, że który z pracowników gotów jest nawet Katowice ze swym urzędem umieścić na terenie Rosji, a wtedy byłaby nielada trudność z odszukaniem takiego kraju, jako że z chwilą przewrotu bolszewickiego i Rosja przybrała już inną nazwe.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

15 PONIEDZIAŁEK	Dziś Teresy P. Jutro Martyniana M. Wsch. słońca 5 m. 58 Zach. „ 16 m. 46

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Flirt z nieboszczykiem"

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO.

Wtorek, dnia 16 b. m. Wystep Mieczysława Münza

× **ZBIÓRKA NA BUDOWĘ POMNIKA.** Wczorajsza zbiórka na budowę pomnika ku czci bohaterów 11 p. p., którzy zginęli w walkach o niepodległość Polski, cieszyła się na ogól dobrem powodzeniem i niewątpliwie komitet budowy uzyska z tego źródła dość poważny fundusz na realizację projektu

× **Z WYŚCIGÓW KONNYCH.** Wczorajsze wyścigi konne, urządzone staraniem oficerów 23 p. a. p. w Będzinie, udały się doskonale i zgromadziły olbrzymi tłum widzów. Sprawozdanie z powodu braku miejsca, zamieścimy w nr. następnym.

× **WYNIKI OBŁAWY.** W związku z częstemi ostatnio kradzieżami kolejowemi w rejonie stacji Szczakowa, policja śledcza przeprowadziła onegdaj wieczorem obławę, podczas której zatrzymano w Sosnocwu niejakiego Płonisza Juljana, podejrzanego o dokonywanie tych kradzieży, a w Strzemieszycach — Tadeusza Kozla znanego i niejednokrotnie już karanego złodzieja kolejowego. Obaj zatrzymani zostali odesłani pod eskortą do dyspozycji policji w Szczakowie.

× **KRADZIEŻ DROBIU.** W nocy z 12 na 13 b. m. nieznani sprawcy skradli z komórki Chisteckiej Teresy w Niwce 8 kaczek, 4 kury i koguta, ogólnej wartości 70 złotych

× **KRADZIEŻ U BOGATEGO SZEWCA.** W Strzemieszycach przy ulicy Kościelnej 22 mieszka niejaki Lewek Rejdlich z zawodu szewc. Otóż ów p. Rejchlich zgłosił się wczoraj na posterunek policji w Strzemieszycach, gdzie opowiedział o strasznem nieszczęściu, które spotkało go ub. nocy. Mianowicie do mieszkania dostali się po uprzedniem wyrznięciu otworu w drzwiach złodzieje, którzy zabrali wiele cennych rzeczy, między któremi znalazło się i kilka rolek płótna, jedwabne koszule, aksamit i t. p. oraz 280 zł. — gotówką. Ogółem p. R. ocenił swe straty na 3400 zł. Gdy poszkodowany zakończył swe opowiadania, policia strzemieszycka zawiadomiła o kradzieży urząd śledczy w Sosnowcu, skąd wydelegowano na miejsce wywiadowcę, który zajmie się odszukaniem jedwabnych koszul i pozostałych przedmiotów. Mieszkanie Rejdlicha było ubezpieczone w jednem z towarzystw ubepieczeniowych.

× **NIEBEZPIECZNA JAZDA.** Pasażerowie jadący w ub. niedzielę tramwajem z Szopienic do Sosnowca przeżywali nielada emocję. Oto konduktor sprzedający bilety zapragnął nauczyć się prowadzić tramwaj. Za zgodą motorniczego chwycił rączkę przy motorze i... rozpoczął jazdę. Tramwaj począł pędzić jak szalony. omało z szyn nie wyskoczył. Od czasu do czasu niemiłosierny swąd napełniał tramwaj: — paliła się guma od przewodnika skutkiem gwałtownego zahamowania.

Pasażerów poczęło ogarniać przerażenie.

Na szczęście jazda nie trwała zbyt długo, kilkanaście minut, Sosnowiec od Szopienic niedaleko.

Nasuwa się pytanie: czy nie byłoby właściwe, aby konduktorzy wprawiali się w prowadzeniu tramwaju bez pasażerów?

DZIECI

— Nie chcesz jeść razowego chleba? To źle, moje dziecko; od razowego chleba będziesz miał rumieńce!

— A wujaszek to pewnie zażywał chleb razowy jak tabakę!

Jak się zachować

WOBEC EPIDEMJI ANGINY?

W tym roku wcześniej, niż zwykle, rozpoczęły panowanie swoje epidemje rozmaitych sezonowych chorób jesiennych z anginą na czele. Jak z nią walczyć? Unikać zarażania się, uodpornić się przeciw łatwemu przyjmowaniu przez nadwątlony organizm każdego zarazka, więc i zarazka anginy, a w razie zapadnięcia na tę chorobę nie pozwolić na pogarszanie swojego stanu przez nieumiejętne zachowanie się — oto przykazanie, które powinno kierować nami podczas panującej epidemji anginy. Powstaje z natury rzeczy pytanie, w jaki sposób uodpornić się.

Nauka medycyny stwierdziła, że każdy człowiek we własnym swoim organiźmie nosi odtrutkę na zarazki i wywołane przez nie choroby. Truciznę, wydzielana przez chorobotwórczą bakterję i zakażającą organizm, zwalcza ustrój nasz zapomocą przeciwtrucizny, którą nosi stale w sobie. Całem naszem zadaniem winno tedy być dać organizmowi temu takie warunki, w których będzie on posiadał dostateczną siłę do walki i osiągnięcia za jej pomocą zwycięstwa nad zarazkiem. Utrzymanie najskrupulatniejszej czystości ciała, normalne odżywianie się, unikanie przemęczenia fizycznego, rozumne hartowanie się i uodpornianie się na przeziębiania, wreszcie unikanie picia zbyt gorących napojów, co drażni i rani błonę śluzową gardzieli, torując najłatwiej drogę zarazkom — oto sposoby uodporniania ustroju, przeciwdziałania inwazji chorobotwórczych mikrobów. Nadto ponieważ nigdy nie można wiedzieć, kto z pozornie jeszcze zdrowych dotknięty już jest tą chorobą, należałoby zarówno dzieciom, jak dorosłym najsurowiej zakazać zwyczaju całowania się przy powitaniu i żegnaniu się.

To też należałoby wszcząć energiczną kampanję przeciw szkodliwemu zwyczajowi, który zakorzenił się u nas do tego stopnia, że każda stara ciocia ze spróchniałemi zębami, kryjącemi w swoich źle czyszczonych dziurach tysiące zarazków i gnijących resztek jedzenia, uważa za swój obowiązek całować prosto w usteczka napotkane na ulicy czy na wizycie dziecko swoich krewnych, przyjaciół i znajomych, niepomna, że tą drogą udzielić mu może zarodki choroby. Podczas epidemji anginy najwłaściwsza i najlepsza jest pora ostrego, bezapelacyjnego wystąpienia rodziców, opiekunów i kierowników szkół przeciwko całowaniu dzieci w usta przez dorosłych i całowaniu się dzieci nawzajem.

I jeszcze jedno. Utarł się u nas, nawet wśród sfer inteligentniejszych, zwyczaj dość lekkiego traktowania „pryszczy w gardle" i leczenie ich domowym sposobem — jodynowaniem, a nawet lapisowaniem gardła. Jest to zabieg nietyle przyczyniający się do usuwania „pryszczy", ile do roznoszenia ich po całej gardzieli drogą zakażania zdrowych, niedotkniętych niemi części przez dotykanie ich zakażonym pędzelkiem, czy wacikiem. Jeżeli już chcemy leczyć anginę bez lekarza, co zresztą może dać nieraz bardzo złe skutki, ograniczymy się na podawaniu choremu często mleka letniego, letniej herbaty, czy wprost lekko osłodzonej wody lub lemoniady temperatury pokojowej, bowiem picie lepiej jeszcze niż płpkanie zmywa nalot anginowy w gardzieli. Wskazanem też jest wstrzymywanie się chorego na anginę od spożywania mięsnych i jajecznych pokarmów. Spokój i jednostajna temperatura łóżka, przepłukiwanie ust i gardła wodą utlenioną, czy roztworem kwasu bornego — oto jedyne wskazówki, jakie zalecić można w charakterze środków domowych przed wezwaniem lekarza.

Dr. S. C.

Rockefeller kupił sobie miasto

za pięć miljonów dolarów.

John D. Rockefeller, najstarszy syn najbogatszego człowieka na świecie zawarł obecnie z rządem Stanów **akt kupna, jedyny w swoim rodzaju.** Miljoner amerykański zakupił mianowicie **całe miasto wraz z powierzchnią,** na której miasto to jest zbudowane, oraz ze wszystkiemi znajdującemi się w niem **domami i budynkami, szkołami i kościołami.**

Miasto to leży w Virginji, w Stanach Zjednoczonych, nazywa się **Williamsburg,** ale wkrótce zmieni nazwę. Jak donoszą, miasto to będzie się nazywało wkrótce **Rockefeller Town,** ale przedtem jeszcze zostanie odnowione w myśl intencji nowonabywcy. W ten sposób Rockefeller junior jeszcze za życia postawi sobie pomnik, jakiego niewielu się doczekało.

Miasto Williamsburg ma za sobą **kilkusetletnią historję.** Kiedyś odgrywało ono w historji Stanów Zjednoczonych rolę dość ważną. Przed ogłoszeniem niepodległości Stanów Zjednoczonych Williamsburg był **prawdziwą stolicą trzynastu angielskich kolonij w Ameryce.** Kiedy Stany Zjednoczone zdobyły niepodległość i wystąpiły na scenę historji jako samodzielny związek państw, Williamsburg stracił wiele ze swego znaczenia politycznego i gospodarczego. Urzędy publiczne, mieszczące się poprzednio we wspaniałych gmachach **przeniesione zostały do nowej stolicy,** budynki zaś, przedstawiające wybitną wartość architektoniczną, **pozostały opuszczone i zaniedbane.** Te gmachy właśnie zwróciły na siebie uwagę młodego Rockefellera, który w wolnych godzinach **oddaje się studjom nad historją sztuki.** Młodemu miljonerowi bardzo się podobał oryginalny styl tych budowli. Dawny pałac gubernatora, niezamieszkały od kilkudziesięciu lat będący siedzibą myszy i szczurów, **uległ już prawie zupełnemu zniszczeniu.** Rockefeller ma zamiar ten właśnie pałac odnowić i przywrócić do dawnej świetności, aby wyglądał zupełnie jak za czasów kiedy Williamsburg był jeszcze stolicą. John D. Rockefeller wysłał już do Londynu znajomego architekta, w celu wyszukania **w archiwum państwowem planów oraz licznych rysunków,** znajdujących się wśród zakurzonych aktów, a odnoszących się do tego malowniczego pałacu. Dawne plany mają być pomocne przy odbudowie. Jeszcze piętnaście innych budynków publicznych ma być w podobny sposób odrestaurowanych. Wśród innych gmachów także **kolegjum William,** jedna z najstarszych szkół w Ameryce. Rockefeller ma zamiar w nowo wyrestaurowanym budynku umieścić **instytut dla badań naukowych.**

Cena sprzedaży Williamsburgu, którego place i budynki należą przeważnie do państwa **wynosi okrągłe pięć miljonów dolarów.** Ta sumka, która nawet na amerykańskie pojęcia nie jest drobną, **została już przez Rockefellera wpłacona do kasy państwowej.** Ale na tych pięciu miljonach nie kończą się jeszcze wydatki związane z zamianą Williamsburgu na elegancki Rockfeller Town, bo odnowienie starych gmachów i budowa nowych może wynieść sumę **conajmniej równie wysoką.** W ten sposób przyjemność kupienia sobie miasta może kosztować Rockefellera **około 10 miljonów dolarów.**

W sferach miarodajnych utrzymują, że na myśl kupienia miasta naprowadził John D. Rockefellera **pewien członek rodziny miljonerów Astorów.** Bo ten kolega miljoner zakupił przed niedawnym czasem u rządu wyspę, leżącą na rzece Missisipi. Ma on zamiar urządzenia na tej wyspie **małej kolonji, składającej się z will.** Syn króla nafty uważał, że nie może pozostać w tyle za Astorem i postanowił kupić nawpół gotowe miasto. W każdym razie ten zawarty niedawno kontrakt kupna **wywołał w Nowym Jorku i Waszyngtonie wielką sensację** i stanowi temat dla ożywionych komentarzy.





CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście		45 „
W tekście, w kronice		60 „
Za tekstem	5 „	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".